Nr. 25. We Lwowie Środa dnia 25. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu p. Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sprawa przyznania zniżeń cen jazdy urzędnikom autonomicznym.

Lwów 24. stycznia.

Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego poseł Lewicki poruszył nader ważną i słuszną sprawę przyznania urzędnikom autonomicznym: krajowym, powiatowym i miast tych ulg w cenach jazdy na kolejach państwowych, jakich używają wszyscy bez różnicy urzędnicy państwowi. Mogliśmy na pewne przypuszczać, że Koło polskie z całą energją poprze ten wniosek i postara się u zarządu centralnego kolei państwowych, a ewentualnie, gdyby to nie pomogło — co przy dzisiejszym systemie jest prawdopodobne — postara się w ministerstwie handlu, o zadośćuczynienie słusznym żądaniom kraju.

To też z niemałem zdziwieniem dowiedzieliśmy się z telegraficznego naszego sprawozdania o posiedzeniu Koła polskiego, że prezes Koła p. Jaworski, resumując dyskusję przeprowadzoną w Kole nad tym przedmiotem, oświadczył się przeciw żądaniu ulg na kolejach dla urzędników Wydziału krajowego i wydziałów powiatowych, a okazał się skłonnym poprzeć życzenie, wyrażone w tym kierunku tylko co do urzędników miast, posiadających własne statuta, t. j. Lwowa i Krakowa. Niewiadomo nam, czyli Koło polskie podzieliło to zapatrywanie prezesa, i jaką w tym kierunku dało dyrektywę posłowi Lewickiemu, który w imieniu Koła przemawiać ma w izbie przy etacie budżetowym ministerstwa handlu, w każdym razie nie przypuszczamy ani na chwilę, aby sprawa, którą Wydział krajowy w osobnym memorjale Kołu polskiemu do poparcia przedłożył, została przez to Koło *a limine* odrzucona.

Kwestja przyznania zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych urzędnikom autonomicznym ciągnie się już od roku 1890. Kiedy Wydział krajowy na przedstawienie swe, wniesione w tym względzie do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, otrzymał odmowną odpowiedź, odniósł się w marcu 1891 r. do prezesa Koła polskiego z prośbą, aby tenże za zebraniem się rady państwa przedstawił Kołu sprawę wyjednania dla urzędników autonomicznych tych korzyści, jakie przysługują w podróży na kolejach żelaznych urzędnikom państwowym, t. j. zniżenie cen biletów jazdy o 50%.

Na podstawie rokowań, przeprowadzonych swego czasu z rządem, urzędnicy krajowi zostali zrównani pod każdym względem z urzędnikami państwowymi, a zatem powinni zarazem używać tych samych praw i przywilejów, jakie przyznane zostały urzędnikom państwowym. Dodać tu się godzi, że kraj ponosi znaczną ofiarę w formie bezzwrotnej subwencji w kwocie 1,100.000 złr. na budowę kolei transwersalnej, która i bez subwencji w interesie państwa musiałaby być zbudowaną, gdy dalej rady powiatowe ponoszą dla tej budowy pewne znaczniejsze ofiary bądź w gotówce, bądź w gruntach na budowę potrzebnych kolei, przeto i z tego względu słuszną jest rzeczą, aby urzędnicy władz autonomicznych uzyskali te same ulgi na kolejach jakie przyznano już dawno urzędnikom państwowym.

Wydział krajowy w memorjale swym wyraził w końcu nadzieję, że Koło polskie niewątpliwie nie spuści tej sprawy z oka i uzyska pomyślne jej załatwienie.

Jak się Koło, a właściwie jego prezes obszedł z memorjałem Wydziału krajowego, wiadomo nam z telegramów. I to się nazywa wspólność akcji kraju z polską delegacją we Wiedniu i uwzględnianie życzeń kraju, wyrażonych przez legalną reprezentację, jaką jest bez wątpienia Wydział krajowy!

Pomijając powyższą kwestję, musimy i tak wyrazić w ogóle wątpliwość, czyli przy obecnie panującym fiskalnym systemie w zarządzie centralnym kolei państwowych, da się w ogóle uzyskać jakieś ulgi, choćby dla urzędników magistratu miasta Lwowa i Krakowa.

Dzisiejszy prezydent kolei państwowych JE. dr. Biliński postanowił bowiem za każdą cenę podnieść dochody z kolei państwowych, a jeżeli zechce przeprowadzić swą fantastyczną ideę, aby kapitał, włożony na budowę kolei wyłącznie strategicznych, przyniósł państwu stosowny procent, to wówczas kraj nasz ze swą koleją transwersalną doprowadzony zostanie do ruiny.

Początek został już zrobiony. Podwyższone bowiem zostały tak taryfy towarowe jak i osobowe, a w odwrotnym kierunku przeprowadza się systematyczną oszczędność przy ogrzewaniu w zimie wagonów. Jeśli zatem nawet oszczędność groszowa, uzyskana choćby ze znaczną stratą w innym kierunku, jest przy dzisiejszym systemie tak bardzo pożądaną, trudno przypuścić, aby p. prezydent nie obawiał się stosownie tych strat, jakie musiałby ponieść skarb kolejowy przez udzielenie autonomicznym urzędnikom pewnych ulg w podróżach.

Prezydent kolei państwowych jest przedewszystkiem urzędnikiem państwowym, a jako taki, musi bez względu na poszczególne interesa krajów koronnych, stać na straży funduszów państwowych.

To ostatnie zdanie słyszeliśmy już raz przy pewnej sposobności, a zatem od tego wyroku nie ma apelacji... Naturalnie w oczach p. prezydenta.

Przypuszczamy bowiem, że poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, który jako drugi mówca zabierze głos w rozprawie budżetowej, przy etacie ministerstwa handlu, zdoła przekonać p. Bilińskiego, iż słuszne życzenia kraju można w sposób rozsądny połączyć z interesem państwowym.

Brak pretendenta.

Trzecia republika francuska, pomimo tych brudnych ran, jakie obnażają jej ołtarz, ma jednak wielkie szczęście. To się nie da zaprzeczyć. Tego rodzaju sposobność do wichrzenia na rzecz monarchizmu, do szumnych manifestów pretendenckich, a nawet do czynnego oponowania rządu we Francji, jak je obecnie nastręczał niebywały w dziejach korupcji skandal panamski, chyba nie rychło znów zaświta dla Orleanów i Bonapartych. Więc czyżby te rody, od tak lat wydziedziczone z korony francuskiej, w istocie zrezygnowały już ze wszelkich nadziei, z głębi duszy z wszelkiej konspiracji pretendenckich, albo — co znów prawdopodobniejszem na oko się wydaje — czy żyją obecnie pogrążone w takiej apatji i bezsilności, że nie widzą korzystnej dla się sytuacji w skołatanej rozterkami wewnętrznemi Francji, nie mają odwagi do czynu? Być może, iż potroszę odgrywają w tym wypadku i te czynniki pewną rolę — atoli najwięcej szans ma niewątpliwie przypuszczenie, że wśród tych „urodzonych" pretendentów poprostu brak dziś stosownego kandydata do tronu. Ani podeszły już wiekiem i zniechęcony do walk hr. Paryża, ani zdyskredytowany po części i ośmieszony w Europie swojemi awanturkami miłośnemi syn jego, nie uchodzą widocznie w oczach samych rojalistów za osobistości, któremi można zaimponować Francji i zagranicy, które zdolne byłyby wzbudzić entuzjazm w szerokich warstwach ludu dla ich sprawy. Ten brak wiary w możność akcji skutecznej przebija się np. dość wyraźnie z listu najwybitniejszego paladyna Orleanów, hrabiego d'Haussonville'a, wystosowanego do redaktora ich organu, *Soleil*. Pismo to uważa za rodzaj manifestu, lecz jakże nieśmiałym, bezbarwnym i nic nie mówiącym jest ten manifest! „Na razie" nic nie będziemy robili, jak tylko werbowali sobie sprzymierzeńców bez różnicy barwy, a gdy nadejdą wybory, to kwestja formy rządu musi być w akcji wyborczej pominiętą. Przyzna każdy, że takim gołosłownym i lękliwym programem nie zdobywa się tronu królewskiego! Nie ma się co dziwić, że go o tyle powniej, gdy sam pretendent ani nosa nie wyściubia ze swej bezpiecznej kryjówki, z której być może wtedy dopiero gotówby się ruszyć, gdyby deputacja narodu przyniosła mu koronę i klucze od Paryża na złocistym talerzu... Nie — przed Orleanami nie potrzebuje drżeć wcale trzecia republika!

Mniej więcej wszystko to samo powiedzieć można o kandydacie bonapartystowskim, księciu Wiktorze Napoleonie. Co prawda, różni się on zasadniczo od swego rywala Orleana wiekiem i jako człowiek młody, ma „czas" jeszcze wyczekiwać pomyślnej dla się chwili. Być może też, iż spadkobierca Napoleonów w istocie nie pała tak namiętnem pragnieniem korony cesarskiej *à tout prix*, aby ryzykować się na niepewne fluktuacje rewolucji ulicznej w Paryżu i woli czekać, aż jakiś [illegible] w postaci dyktatorskiego generała, ścieżkę do tronu mu utoruje. Na każdy atoli sposób, to kunktatorstwo młodego [illegible] wiele [illegible] zbyt ci[illegible] naród Francuzów mógł w danej chwili dać się zapalić. [illegible] śmiałością, kto [illegible] w tym [illegible] przez wrogów [illegible] przyjść [illegible] który[illegible] jeden [illegible] na front akcji, ale posiadających dość ambicji i odwagi, aby uchwycić ster władzy w swe ręce. Wszędzie [illegible] jeno, [illegible] jeszcze [illegible] dalsko. Tymczasem brak istotny pretendenta, poważnego i energicznego, jest prawdziwem szczęściem dla dzisiejszej republiki.

W sprawie fonetyki.

Wydział „Russkoj narodnoj Rady" wydał tymi dniami do wszystkich księży i innych „narodnych" działaczy, okólnik, zawierający oraz projekt petycji do cesarza w sprawie znanego rozporządzenia ministerjalnego, zaprowadzającego w szkołach ruskich pisownię fonetyczną. Okólnik ten wyjaśnia adresatom cel petycji, powołuje się na protest episkopatu ruskiego w sprawie rozporządzenia „wysokiego" ministerstwa oświaty a wreszcie wzywa do jaknajrychlejszego zwracania rozesłanych gminom arkuszy z jaknajwiększą liczbą podpisów pod adresem Bohdana A. Didyckiego we Lwowie.

Treść petycji zawiera 8 punktów zarzutów przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty i poprzedzającej to rozporządzenie ankiecie szkolnej, mianowicie: 1. Ankieta była złożoną zupełnie jednostronnie, powołane były bowiem do niej tylko takie osobistości, o których z góry było wiadomem, że zgodzą się na pisownię fonetyczną; 2. że nauczyciele, którym kazano objawić swe w tym względzie zdanie, zależnymi będąc urzędowo od galicyjskiej krajowej rady szkolnej, nie mogli dać innej, jak twierdzącej odpowiedzi; 3. że przez wprowadzenie fonetycznej pisowni nauka ruskiego języka nie tylko się nie poprawi, lecz z pewnością poniesie szkodę.

Dalsze punkty tyczące się naukowej strony pomijamy, a zatrzymamy się na ustępie 8, mającym już naturę ogólniejszą i schodzącym na tory żalów wiecznych na polską intrygę. — „W oczach ruskich patrjotów — powiada petycja — przedstawia się pisownia fonetyczna jeszcze tem bardziej kompromitującą, że za nią wstawiają się dwie tak ściśle polskie instytucje, jak galicyjska krajowa rada szkolna i galicyjski Wydział krajowy i to z gorliwością, jakiej nigdy nie zwykły okazywać tam, gdzie idzie o rzeczywiste, a nie urojone potrzeby Rusi."

Dalsza treść petycji musi wytłumaczyć monarsze, że taka lub owaka pisownia nie wpływa wcale na polityczne lub dynastyczne uczucia ludności ruskiej i siadając na swego ulubionego konika — denuncjacje — autorzy petycji znów szczują na Polaków.

„A czyż forma liter i pisownia — powiadają — mają w samej rzeczy posiadać jakąś cudotwórczą siłę? W takim względzie wypadałoby się dziwić, że nie pomyślano o tem, aby poprzeć jednocześnie takiemi jak Rusinów środkami polityczną lojalność także drugich narodów Austrji, które mają za granicą rodzonych braci, lub najbliższych krewnych. Dlaczego mianowicie ci, którym jeszcze nie tak dawno dawano zaszczytne miano „Tyrolczyków Wschodu", mają być bezustanku drażnieni i niepokojeni takiemi nieprzyjemnościami, a ich uczucia narodowe i ich austrjacki patrjotyzm głęboko raniącymi eksperymentami, dlaczego ustawicznie ich właśnie obrażają i poniżają."

Petycja kończy się zapewnieniami szczerego patrjotyzmu austrjackiego i błaga monarchę o wzięcie w opiekę uciskanego narodu ruskiego i tysiącletniej historji Rusi, zagrożonej fonetyką.

Banca romana.

Gdy poseł Cajetani wystąpił w parlamencie włoskim przeciw nieprawidłowościom, jakich dopuszcza się „Banca Romana", rząd zbył go drwinkami. Mimo to jednak rewelacje Cajetani'ego cel osiągnęły, wzburzyły opinję publiczną, zaniepokoiły tych nawet, którzy zazwyczaj mimo uszu puszczają „njadanie" radykałów. Rząd, spostrzegłszy, co się święci, nie żądał już — jak pierwotnie — przywileju dla banku na okres 6-letni, jeno zredukował swe żądania do kilku ledwie miesięcy, przyrzekając, że potem wypracuje nowy projekt i ustanowi dla banku inspekcję.

To oświadczenie nie harmonizowało z zapewnieniem rządu, że w banku „wszystko jest w porządku". Dochodzenia inspektorów wydały rezultat nieco odmienny, szkoda tylko, że tak późno, rzecz bowiem co najmniej dziwna, iż inspektorzy prędzej nie wejrzeli w manipulację puszczania t. zw. kartek w obieg.

„„Banca Romana" — pisze *Commercio italiano* w artykule p. n. *„Le srocco della Banca Romana"* (Oszustwo banku rzymskiego) — znajduje się obecnie w stanie, jakiego nie zaznał chyba żaden podobny instytut. Nie idzie tu już o kapitał zmarnowany itd., lecz o niebywałe fakta natury... kryminalnej. Zarządowi tej instytucji bagatelką było, wypuszczać podwójne serje biletów 50- i 100 frankowych, przyjmować weksle bez stempla, otwierać olbrzymie Conto-corrente na korzyść różnych osób (między innemi trzech, czy czterech posłów rzymskich); ale — co gorsza — ów zarząd nie wahał się w emisji pieniędzy papierowych przekroczyć o wiele miljonów dozwolone granice, a pieniędzy, stąd uzyskanych, użyć na przekupywanie urzędników i rozmaite tym podobne sprawki. Komisarze, którym dozór powierzono, urzędowali — w Café Aragno, a w banku robiono, co kto chciał."

Manko — zdaniem wspomnianego pisma — wynosi krągło 65 miljonów, których część pewna zginęła w kieszeniach osób politycznych, zażywających ogromnej powagi.

Senator Tanlongo, jeneralny dyrektor Banku, nie wiele sobie snać z tego robi. „W najgorszym wypadku — mówił tuż przed uwięzieniem go — zeznam bez ogródek, gdzie się podziało od roku 1875 tych 22 miljonów, za które odpowiedzialność spada na mnie."

Faktem jest — dodaje poseł Commadini w *Corriere de la Sera* — że prezydent ministrów, Giolitti, codzień nachodził Tanlonga, Tanlongo zaś u premiera nigdy się nie zjawiał.

Nagła ucieczka dyrektora filji neapolitańskiej, Cocinella także dobrze nie wróży. Parlament — jak przewidują — stanie się widownią scen, bynajmniej nie budujących.

Jedno tylko podziałało nieco uspokajająco: założenie nowego, na silnych bardzo podstawach, „Banca d'Italia". „Banca nazionale" tyle razy już ocaliła kredyt Włoch, że i tym razem nie uchyli się prawdopodobnie od patrjotycznego obowiązku.

Nowy kwiatek fiskalizmu.

Przed niedawnym czasem, bo w grudniu 1892 r., wydała krajowa Rada szkolna do liczby 17.727 następujące rozporządzenie, które dosłownie cytujemy: „W skutek odezwy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 31go lipca 1892, l. 22 445 poucza się radę ss. okr., iż według postanowienia pozycji taryfy 40, ustawy z 13. grudnia 1862 (dz. u. p. 89) należytości od dekretu nominacyjnego podlegają płatne posady w tejże pozycji taryfy wymierzone bez względu na to, czy są stałemi czy prowizorycznemi. Różnica ta wpływa tylko na wysokość kwoty, która się przyjmuje za podstawę wymiaru należytości w myśl §. 16 ustawy z dnia 9. lutego 1850 (dz. u. p. nr. 50) powołanego przy pozycji taryfy 40. Podczas gdy bowiem za podstawę wymiaru należytości przy prowizorycznych posadach przyjmuje się po myśli §. 16 lit. e) ustawy z 9. lutego 1850, trzykrotne roczne pobory, służą za taką podstawę przy stałych posadach w myśl §. 16 lit e) ustawy wyżej wymienionej dziesięciokrotne roczne pobory.

Gdy wobec tego podlegają tej należytości także posady nauczycieli i nauczycielek tymczasowych w szkołach ludowych, przeto poleca się radzie szk. okr., aby o każdem nadaniu takiej posady zawiadamiała odnośny urząd podatkowy dla wymiaru powołanej ustawy."

Jest to tedy miła niespodzianka dla naszego biednego nauczycielstwa i zdumiewać się trzeba istotnie nad gorliwością władz skarbowych, które przepisy te, będące dotychczas w ukryciu, na jaw wydobyły, aby... i tak nędzną płacę nauczycieli uszczuplić. Dotychczas bowiem była praktyka taka, że nauczyciel płacił taksę od dekretu dopiero wtedy, gdy został stałym nauczycielem. Możeby Towarzystwo pedagogiczne wzięło w obronę nauczycielstwo ludowe przed tym podatkiem. Na cóż bowiem zdadzą się ustawy krajowe, starające się o polepszenie bytu nauczycieli, jeśli lwi procent ich płacy będzie szedł do kasy podatkowej! Słyszeliśmy, że krajowa dyrekcja skarbu zamierza zażądać od wszystkich rad szkolnych okręgowych wykazu nauczycieli tymczasowych, dawniej mianowanych i wymierzyć im taksy od dekretów.

---

10)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Powinieneś, mój drogi, każdemu z nich stawić czoło — zauważyła księżna, patrząc z uśmiechem na młodego a stroskanego człowieka. — Radziłabym ci, mój Wiktorze, abyś nigdy nie pozwolił na to, żeby namiętność odniosła zwycięstwo nad zdrowym rozsądkiem. Jeżeli przekonasz się dowodnie, że Irena woli kogo innego, to ustąp wtedy dobrowolnie z placu; jest to najlepsza rzecz, jaką możesz zrobić.

— Sądzisz więc, że powinienem ustąpić i spokojnie przypatrywać się, jak ktoś drugi stara się o względy kobiety, którą jedyną tylko kochać mogę i poślubić? Możesz być przekonaną, że tego nie uczynię nigdy!

* * *

Po południu tego samego dnia wszedłszy do salonu, zastał Wiktor Ross Irenę, rozmawiającą z Esmondem.

Niewielkie kółko pań i panów oglądało kolekcję ślicznych miedziorytów, a Esmond siedział z Ireną przy fortepianie

Ross podszedł wprost do fortepianu i skłoniwszy się ceremonjalnie Esmondowi, usiadł z drugiej strony przy Irenie. Pozostawał tam uparcie, nie ruszając się z miejsca. Esmonda zaczęło takie postępowanie irytować.

Irena próbowała zarówno słowami, jak uśmiechami obdarzać równomiernie swoich towarzyszy. Ani jeden, ani drugi nie chcieli wprost do siebie słowa przemówić i rozmawiali za pośrednictwem Ireny.

— Czy raczysz pani coś dla mnie zaśpiewać? — prosił Ross, zdecydowany nie dopuścić swego rywala do słowa.

— Z przyjemnością — odpowiedziała Irena, przebierając palcami z lekka po klawiszach. — Chciałabym tylko wiedzieć co zaśpiewać.

— Śpiewaj pani: „Moją królowę" — zawołał Wiktor.

— Zaśpiewaj pani: „Gdym ujrzał ciebie pierwszy raz, miłości mną owładła siła" — szepnął Esmond z drugiej strony.

Obydwaj objawili swoje życzenia jednocześnie: Irena znalazła się w przykrej sytuacji. Ani jednego, ani drugiego nie chciała obrazić.

— A gdybym panom zaśpiewała moją ulubioną piosnkę? — zapytała. Obydwaj zgodzili się na to jak najchętniej.

Pieśń była śliczna a Irena śpiewała ją czystym, dźwięcznym głosem, w którym jednakowoż brzmiała nuta smutku.

— Bardzo ładne, ale bardzo smutne — zauważył Ross, gdy przebrzmiał ostatni ton piosenki.

— Każda muzyka powinna być smutną — odrzekła panna Middleton. — Smutek jest podstawą natury.

— Dziwnie to brzmi w ustach młodej panienki — rzekł, śmiejąc się, Ross. — Co pani możesz wiedzieć o smutku, w którym jest cały świat pogrążony?

— Dałam wyraz usposobieniu mej duszy, jak to czynię zwykle — odpowiedziała Irena poważnie.

Powstała od fortepianu, a Esmond i Ross powstali razem z nią, nie chcąc jeden drugiemu ustąpić miejsca.

Nie ma nic śmieszniejszego i nic tak ludzi nie bawi, jak postępowanie zakochanych, każdy więc spoglądał z uśmiechem na tych dwóch młodych ludzi, którzy niegdyś byli dobrymi przyjaciółmi a dzisiaj patrzyli na siebie z uczuciem gniewu i nienawiści.

— Którego z nich wybierze? Jak się to skończy? — oto dwa pytania, które sobie zadawali obecni.

Sprawa pomiędzy Esmondem a Rossem przybrała poważne rozmiary. Obydwaj kochali Irenę a jeden drugiemu nie chciał ani na krok ustąpić. Obydwaj postanowili prosić o jej rękę, aby temu gorzkiemu współzawodnictwu nareszcie koniec położyć.

W ten sam wieczór została sprawa załatwioną w sposób jednak dla młodego studenta bardzo przykry, który zburzył wszystkie jego marzenia.

Poszedł do ogrodu, aby wypalić samotnie cygaro. Piękna noc księżycowa wabiła go ku sobie, to też siedział dość długo i snuł obrazy przyszłości, gdy z dumania zbudziły go nagle kroki zbliżających się osób.

Nie chciał, aby mu przeszkadzano, gdyż był w humorze, który nie usposabiał do prawienia pannom komplementów, a których od niego oczekiwano.

— Zaczekam, póki nie przejdą — pomyślał, opierając się niedbale na ławce.

Naprzeciw siebie, po za zielonym szpalerem, dostrzegł dwie biało ubrane postacie niewieście. Jedna z nich mówiła niskim, poważnym głosem. Była to księżna.

Wiktor Ross nie podsłuchiwał nigdy, gardził tymi, którzy mieli tę wadę a uważał to za podłość, wysłuchać rozmowy, dla jego uszu nie przeznaczonej. Sądził, że panie przejdą dalej i pozostał na swojem miejscu. Omylił się jednak. Stanęły na ścieżce, oświetlonej światłem księżyca, tak blisko niego, że ich prawie mógł ręką dosięgnąć.

— Ty wiesz najlepiej, moja droga, — mówiła księżna — radziłabym ci jednak namyśleć się dobrze nad tem, co czynisz, nim odrzucisz jego prośbę o twoją rękę. Wiktor Ross kocha cię i niezadługo zapewne stanie przed tobą z tą prośbą. Mówię ci o tem, Ireno, ponieważ ty sama nic nie widzisz lub też widzieć nie chcesz.

Księżna rozmawiała więc z Ireną.

Ross zadrżał na całem ciele i zaparł oddech w sobie, aby móc lepiej usłyszeć odpowiedź Ireny. Jego przyszłość zależała od niej.

— Proszę Boga, aby mnie nie kochał — odpowiedziała Irena ze łzami w głosie — wierz mi pani, to się nigdy stać nie może. Nie kocham Wiktora i... i jego żoną nigdy zostać nie mogę.

— Z czasem pokochałabyś go z pewnością — namawiała księżna. — To bardzo dobry chłopiec i mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu.

— Przyznaję, że tak jest w istocie — odparła Irena smutnie — ale gdyby nawet był królem, nie wyszłabym za niego. Mego postanowienia nic zmienić nie zdoła.

— Będzie to straszny cios dla niego, gdy się o tem dowie — zauważyła księżna — gdyż powtarzam, w tych dniach poprosi cię o rękę.

— Oby tego nie zechciał uczynić — wyszeptała Irena ze współczuciem — byłoby mi bardzo przykro, gdyby cierpiał przezemnie. Jeżeli jednak jest mężczyzną, to się nauczy żyć i zapomnieć. Przyjdzie czas, w którym się dowie, dla czego nie powinien był mnie pokochać. Niech mi Bóg przebaczy, jeżeli z ust moich padło kiedyś słowo zachęty — ale nie wiedziałam o tem, co robię.

Księżna z Ireną posunęły się dalej.

Ross pozostał na miejscu zdrętwiały, oparł się o lipę, a twarz miał bladą, jakby śmierć na niej wycisnęła swoje piętno, a serce zimne, jak lód.

W jednej chwili prysły marzenia, jak bańki mydlane, a nadzieja była zdruzgotaną na szczątki.

Był tak oszołomiony, że nie mógł na razie zebrać myśli. Wzruszenie i boleść owładnęły nim tak nagle, tak silnie, tem więcej, że nie był do tego przygotowany.

Powoli dopiero przypomniał sobie te straszne słowa, które słyszał, a dopiero o północy zapanował nad serdecznym bólem. Postanowił opuścić Londyn przed nadejściem dnia, nie widząc się więcej z Ireną.

ROZDZIAŁ IX.

Nie ma róży bez kolców.

Nad ranem zawahał się Ross w swojem postanowieniu. Dla czegoż miał sobie odmawiać spojrzenia raz jeszcze w tę cudną twarz, w te piękne ciemne oczy, które były przewodniemi gwiazdami w jego życiu? Później będzie te wszystko mógł widzieć tylko we śnie.

Wiedział, że gdy poczeka, zobaczy Irenę w ogrodzie, przechadzającą się między szpalerami róż.

I rzeczywiście za kilka minut ukazała się Irena na tarasie.

Nie uszła jednak daleko, gdyż przy jej boku stanął Wiktor Ross. Przestraszona tem nagłem zjawieniem się jego, krzyknęła lekko.

— Wiedziałem, że pani tu przyjdziesz, panno Middleton. Czekałem na panią.

Irena drgnęła i z trwogą spojrzała w bladą, zmienioną twarz młodzieńca. Przypomniały jej się słowa księżnej.

— Przyszedłem, aby panią pożegnać, panno Middleton. Opuszczam dzisiaj Londyn.

— Pan opuszczasz Londyn? — powtórzyła Irena zdziwiona. — Czy to możliwe? Czy to nie za pospiesznie?

— Nie — odpowiedział krótko.

— Dokąd pan pojedziesz?

— Tego jeszcze nie wiem.

Podała mu rękę, którą uchwycił prędko i ucałował.

— Odjeżdżam tak daleko, że prawdopodobnie nie zobaczymy się już nigdy — wyrzekł ze smutkiem. — Chcę panią tylko zapewnić, że moje życie zawsze jest na jej rozkazy. Gdyby nadeszła chwila, w której potrzebować będziesz prawdziwego i szczerego przyjaciela, czy zechcesz pani wtedy pomyśleć o mnie?

— Tak — odrzekła serdecznie.

Rozstali się więc, nic przypuszczając, w jakich okolicznościach spotkają się znowu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Martwej literze przepisów fiskalnych stanie się tedy zadość, ale bez względu na to, jakie skutki krytyczne gotowo to pociągnąć dla licznej rzeszy tych Parjasów nowożytnych...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 25. stycznia.

Teatr: „Fredzio", komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Koncert w „Kole literackiem" na rzecz pomnika Chopina. Początek o godz. 7. wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni wyjechał do Wiednia, celem wzięcia udziału w posiedzeniach trybunału państwa.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Czerwińskiej, bawiącej tu przy swoim wuju, profesorze dr. Czyżewiczu, córki p. Jana Czerwińskiego z Fürstenhofu, z p. Janem Zeitlebenem, towarzyszem dr. Zubera w podróży do Brazylji, obecnie inżynierem górniczym przy kopalniach nafty w Schodnicy.

Dziś odbędzie się w Krakowie, w kościele św. Barbary, ślub p. Witolda Potrzuskiego, wł. dóbr ziemskich, z p. Marją Rawarowską, córką p. Włodzimierza hr. Rawarowskiego.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Jan Wąsowski, emeryt, b. urzędnik Banku polskiego, dziadek znanej fortepianistki, panny Marji Wąsowskiej — W Paryżu zmarł wskutek apopleksji Dumaine, stary artysta sceniczny, który stworzył na deskach teatru Ambigu rolę Jerzego w „Chacie wuja Toma"; był to aktor starego, romantyczno-emfatycznego pokroju, w swoim jednak rodzaju bardzo ceniony.

Kalendarz. Środa (25.): Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7. min. 45, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, drople i pardwy, [illegible] ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863, odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów, staraniem młodzieży polskiej. Świątynia była zapełnioną odprawił ks. Albert w asystencji dwóch księży i dwóch akolitów. Kościół był przepełniony młodzieżą.

Deputacja rady miejskiej, złożona z prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta Marchwickiego i delegata Michalskiego, składała na ręce p. namiestnika gratulacje z powodu zaślubin w cesarskim domu. Gratulacje te przesłane zostaną w drodze telegraficznej.

Bankiet na cześć autora „Fredzia", p. Graybnera, urządzili po pierwszem przedstawieniu tej komedji artyści teatru hr. Skarbka. Uczta, która się odbyła w salach hotelu europejskiego, była wyrazem podziękowania dla autora za sztukę i role, nastręczające aktorom tak doskonałe pole popisu. Wzniesiono toasty na pomyślność p. Graybnera i dalszej jego pożytecznej działalności dla teatru narodowego. Rzadki ten objaw uznania ze strony artystów, świadczy wymownie o wartości najnowszej komedji p. Graybnera.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa zamianowało członka kuratorji wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Tadeusza Langiego, przewodniczącym, a profesora tej szkoły dr. Romana Wawrzkiewicza, członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli niższych szkół rolniczych z językiem wykładowym polskim.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała dla spraw rachunkowo salinarnych przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu Leona Cehaka, zarządcą górniczym i hutniczym w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 45 pułku piechoty w Przemyślu, Antoniego Mnicha, kancelistą przy sądzie powiatowym w Skawinie w XI. klasie rangi.

Mrozy nie ustają. termometr wskazuje codziennie kilkanaście stopni poniżej 0. Sprawdzają się więc przepowiednie o ciężkiej zimie tegorocznej, która daje się we znaki biednej ludności naszego miasta. Delegaci rady miejskiej uchwalili na pokrycie niedoboru wypłacić Terciarzom, utrzymującym przytulisko przy ul. Kleparowskiej 1000 zł. Przytulisko to daje obecnie schronienie 350 biedakom, którzy dostają tam także gorącą strawę. Ogrzewalnia wybudowaną została dla 200 ludzi, tymczasem z powodu silnych mrozów napływ biedaków jest dwa razy większy, to też na wiosnę będzie musiała gmina przystąpić do budowy drugiego budynku.

W skutek silnych mrozów zamarzła nawet woda w rurach wodociągowych drewnianych! Czegoś podobnego nie pamiętają najstarsi ludzie. Mieszkańcy wielu ulic pozbawieni są wody do picia, a wodę do użytku domowego otrzymują w ten sposób że topią śnieg.

Ze „Sokoła". We czwartek, dnia 2. lutego rb. odbędzie się na dochód budowy drugiej sali wieczorek dla członków i osób, przez nich wprowadzonych, w program którego wchodzą produkcje muzyczne i ćwiczenia gimnastyczne.

Bilety nabywać można w kancelarji towarzystwa, począwszy od czwartku dnia 26. stycznia godziny 6 do 8 wieczorem, po cenie 50 cnt. za miejsce do siedzenia i 30 cnt. za wstęp na salę.

Kancelarja towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej pod l. 14 w mezaninie i otwartą jest dla stron od godziny 12. do 1 w południe i od 6. do 7. wieczorem. W kancelarji wyłożoną jest księga życzeń, w którą członkowie towarzystwa swe wnioski i życzenia wpisywać mogą.

Do tegoż towarzystwa przystąpili w dalszym ciągu następujący pp: emerytowany major Adolf Turner, em. kapitan Jan Niemiec, adwokaci krajowi dr. Władysław Dulęba i dr. Tadeusz Sołowij, urzędnik kolejowy Władysław br. Gostkowski. koncepista dyrekcji policji Bolesław Burzyński, oficjał galicyjskiej kasy krajowej Jędrzej Kościelecki, adjunkt magistratu Ferdynand Włoszyński, budowniczy Henryk Salwer, kupcy Stanisław Markiewicz, Feliks Strzelecki, Marek Weinreb, Henryk Rubinstein, Adolf Blumenfeld, właściciele realności Marcin Prugar, Berisch Hausmann, Bernard Rapp, Jakób Grünberg, Jan Naszkiewicz, Wojciech Halicki, Ludwik Głowacki, słuchacz praw Stanisław Popowicz.

Z powyższego spisu okazuje się, że to towarzystwo w mieszczańskich sferach naszego miasta coraz więcej zyskuje zwolenników.

Wystawa krajowa. Posiedzenie komitetu lokalnego krakowskiego odbyło się w piątek, dnia 20. bm. w sali rady miejskiej o godzinie 5 popołudniu przy dość szczupłym udziale członków, pod przewodnictwem dyr. Rottera. Przewodniczący w kilku słowach wspomina o dotychczasowych pracach, jakich wydział dotąd w sprawie wystawy dokonał. Następnie sekretarz odczytuje list p. dyrektora Slęka, który oświadcza, że dla braku czasu w pracach komitetu udziału brać nie może.

W dalszym ciągu uzupełniono komitet lokalny tymi 10 członkami z listy rękodzielników i przemysłowców, którzy na poprzedniem posiedzeniu nie weszli w skład komitetu. Do wydziału przez aklamację zaproszono p. Korneckiego, a na sekretarza w miejsce p. Wójcikiewicza, który zrezygnował, wybrano p. Szpakowskiego.

Referent prof. Bandrowski odczytał zredagowaną przez siebie, a przez wydział przyjętą odewę do obywateli miasta, zachęcającą do wzięcia udziału w subskrypcji na fundusz zakładowy i gwarancyjny wystawy krajowej. W głosowaniu, dokonanem po wyjaśnieniu przez przewodniczącego i referenta kilku w toku dyskusji podniesionych wątpliwości, przyjęto wniosek referenta w całości.

Ruch kolejowy na szlaku Jasło-Rzeszów został podjętym na nowo.

„Sokol" w Jaworowie obchodził rocznicę powstania styczniowego w niedzielę, dnia 22. bm. odczytem: „Z dziejów powstania 1863/4 od wybuchu do upadku". — Połowę czystego dochodu z tego odczytu w kwocie 5 zł. odesłano do funduszu weteranów z r. 1863/4.

Równocześnie tego samego wieczora dwór jednego z okolicznych panów, a mianowicie właściciela dóbr jaworowskich, urządził wesołego wiścika (tak samo — jak zeszłego roku), na którym hulaszczo się bawiono; urzędnicy zaś urządzili sobie u poborcy podatkowego tańcującą herbatkę.

Zmarły nagle w Wiedniu ś. p. Wł. Draczyński, był technikiem, rodem ze Stanisławowa i członkiem wiedeńskiego „Ogniska". Śmierć nagła nastąpiła według orzeczenia komisji obdukcyjnej wskutek *oedema pulmonum*. Wiadomość, podana przez pisma wiedeńskie, jakoby śmierć nastąpiła po powrocie z kawiarni, jest fałszywą. Przy obrzędzie pogrzebowym była [illegible] znaczna część członków „Ogniska". Stowarzyszenie „Ognisko" złożyło na trumnie nieszczęśliwego kolegi wieniec.

Do Chicago. Kilka warszawskich zakładów fotograficznych otrzymało zamówienia zdjęć celniejszych fabryk, istniejących w Warszawie i na prowincji. Pomiędzy innemi zdjęto: trzydzieści widoków z zakładów kopalnianych w Dąbrowie Górniczej, widoki Żyrardowa, kilka fabryk w Łodzi, Tomaszowie itp. Fotografje są przeznaczone na wystawę do Chicago.

Poczwórny ślub odbył się w d. 12. bm., w morawskiem miasteczku Boskowice. Do ołtarza przystąpiło jednocześnie czworo dzieci małżonków Przybilów: dwie córki i dwóch synów. Na uroczystości weselnej było obecnych 158 osób, należących do rodziny i 200 zaproszonych gości.

Piękny podarunek. Z Pesztu donoszą, że kardynał Vaszary dał papieskiemu delegatowi Della Porta, który przywiózł mu kardynalski biret, w prezencie 25.000 franków w nowo wybitej złotej monecie.

Samobójstwo Z Wiednia donoszą, że naczelny redaktor *Armee und Marine Zeitung* Karmiński, zastrzelił się wczoraj. Powodem samobójstwa była uporczywa choroba.

Hertz Lwowianinem. *Wiener Allgemeine Zeitung* twierdzi, iż znany z procesu panamskiego oszust dr Korneljusz Hertz jest polskim żydem; urodzić się miał we Lwowie.

Nekrologja. Książę Ludwik Nikolem Łodzia Poniński, ck. podkomorzy, emerytowany starosta i radca namiestnictwa, obywatel honorowy Starego Miasta, Starejsoli i właściciel Horynia, zmarł onegdaj w 66 roku życia.

Z polowań. Mimo silnego — bo 12-stopniowego — mrozu, odbyło się w pięknych kniejach Oknian, majętności pp. Piotrów Szczepańskich, w d. 21. bm. polowanie z rezultatem — jak na takie zimno — wcale obfitym. Ubito w 11 strzelb 4 rogacze, 3 lisy i 36 zajęcy. Polowanie to, tudzież gościnne, szczere, staropolskie przyjęcie, pozostanie na długo we wdzięcznej pamięci drużyny myśliwskiej, przeważnie ze Lwowa przybyłej.

(m) **Pożar w browarze lesienickim.** Onegdaj o godzinie 10. rano wybuchł groźny pożar w Lesienicach w tamtejszym browarze. Ogień powstał w drewnianym budynku, w którym się mieści przyrząd do smolenia beczek. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, zachodziła bowiem obawa, że ogień przeniesie się na sąsiedni czteropiętrowy budynek, na tak zwaną „słodownię". W budynku tym znajduje się skład słodu i jęczmienia których zapas przedstawia w tej chwili wartość 120.000 zł. Dzięki energicznemu ratunkowi służby zakładowej, która pracowała z całym wysiłkiem, w przeciągu godziny zlokalizowano i ugaszono pożar, który wyrządził szkodę, wynoszącą około 5000 zł. Ogień zniszczył 500 beczek i dwa wagony smoły. Zawiadomiona telefonicznie o wybuchu pożaru lwowska straż ogniowa pospieszyła na miejsce wypadku, nie wzięła jednak udziału w akcji ratunkowej, gdyż w chwili jej przybycia ogień był już ugaszony. Spalony budynek był ubezpieczony w krakowskiem towarzystwie.

Pod eskortą policji. Jak corocznie, zebrała się młodzież w niedzielę po południu w liczbie około dwieście osób, aby w rocznicę powstania odśpiewać przed kaplicą na Wulce pieśni patrjotyczne. Policji się to jednak nie podobało i obstąpiwszy całe to liczne towarzystwo, konwojowała je ulicą Kopernika aż do placu Marjackiego, gdzie się pozwolono młodzieży w spokoju rozejść.

Korespondencja redakcji. „L. Płoszowski". Zechciej pan list podjąć.

Otrzymujemy pismo następujące: W numerze 23 *Dziennika Polskiego* z dnia 23. stycznia 1893, umieszczono w rubryce „Ostatnie wiadomości" korespondencję, jakoby starosta podhajecki miał agitować za kandydaturą p. Zaremby na posła do rady państwa z większych posiadłości z okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany Podhajce.

Oświadczam przeto, że wiadomość ta jest mylną, bo jakkolwiek wysoko cenię obywatelskie zasługi p. Kazimierza Zaremby, nie przyczyniłem się w niczem do agitacji za jego kandydaturą.

Podhajce dnia 23. stycznia 1893 roku.

Z wysokiem poważaniem

Dr. *Zygmunt Strzemie Lenczewski*,
kierownik starostwa.

Nabożeństwo żałobne za duszę Marji Listowskiej, odbędzie się w środę 25. b. m. o godzinie 10. rano w kościele OO. Bernardynów.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 25. b. m. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa Rynek l. 30.

Na porządku dziennym: odczyt prof. szkoły polit. p. Bronisława Pawlewskiego „Tłumaczenie pewnych zjawisk metalurgicznych".

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 28. b. m. wieczorek z tańcami, lista otwarta, początek o godzinie 8. wieczór, dla panów strój balowy. Wstęp od każdej osoby biorącej udział w zabawie, po 20 ct., na rzecz fundacji im. Tadeusza Kościuszki.

Zapiski zamiejscowe.

Brzozów. Dnia 26. stycznia rb. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w kościele parafialnym w Brzozowie żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych w roku 1863 za wiarę i ojczyznę bojowników polskich.

Wybory do rady miejskiej.

(m.) Posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego, odbyło się onegdaj o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Zacharjewicza.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedstawił dr. Małachowski sprawę rokowań, nawiązanych z komitetami „powszechnym" i „realnościowym", celem doprowadzenia do pewnego porozumienia. Wszystkie komitety wysłały po trzech delegatów, którzy odbyli kilka posiedzeń. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zażądali delegaci komitetów „powszechnego" i „realnościowego", ażeby sześciu z dotychczasowych radnych nie znajdowało się na wszystkich trzech listach wyborczych. Oczywiście sześciu tych radnych na liście komitetu obywatelskiego znajdowaćby się mogło. Następnie zażądali ci delegaci, aby komitet obywatelski przyjął bezwarunkowo kandydatów, poleconych przez komitet powszechny i 5 kandydatów, poleconych przez komitet realnościowy. Oprócz tego podano jeszcze kilku innych kandydatów do możliwego uwzględnienia. Delegaci komitetu obywatelskiego przedstawili te żądania komitetowi ściślejszemu, który na wniosek jednego z najpoważniejszych członków, uchwalił zażądać od komitetów powszechnego i realnościowego wstawienia do ich listy dwóch mieszczan, reprezentujących dwa wybitne, a przeciwne obozy mieszczańskie. Delegaci komitetów powszechnego i realnościowego oświadczyli, że nie mogą przyjąć tego warunku i wskutek tego rokowania się rozbiły.

Ks. Mardyrosiewicz zarzucił, iż niektórzy członkowie komitetu ściślejszego (pp.: Rawer, Weigel, Schayer) rzecz tę inaczej przedstawili, a mianowicie tak, że zdawało się, iż oba komitety, powszechny i realnościowy, ugodę zerwały. Postępowanie to nazwał mowca „fintą" wyborczą.

Dr. Weigel wyraził wielkie zdziwienie z tego powodu, że nazwisko jego wmięszano w tę sprawę, gdyż on nigdy przebiegu rokowań w fałszywem nie przedstawiał świetle, a jeżeli była jaka finta wyborcza, to z pewnością nie ze strony komitetu obywatelskiego.

Dr. Małachowski zastrzegł się przeciwko podejrzeniom, jakie ks. Mardyrosiewicz rzucił na komitet obywatelski i zaznaczył, iż żaden komitet, ani obywatelski, ani powszechny ani realnościowy, żadnych „fint" wyborczych nie używał. (Oklaski).

Po przyjęciu tego sprawozdania, przedstawił p. St. Markiewicz następującą listę 100 kandydatów do rady miejskiej, ułożoną przez komitet ściślejszy:

Baczewski Józef Adam, przemysłowiec, właściciel realności. Bardasz Ferdynand, kupiec. Barszczewski Tomasz, rzeźnik, właściciel realności. Baumann Mojżesz, kupiec, właściciel realności. Baiser Jakób, aptekarz, właściciel realności. Blumenfeld Henryk, aptekarz, waściciel realności. Dr. Byk Emil, adwokat. Caro Jecheskel, kaznodzieja. Ciuchciński Stanisław, blacharz. Czapczyński Piotr, kuśnierz, właść. real. Czerny Antoni, c. k. nadradca dyrekcji skarbu. Dr. Czyżewicz Adam, lekarz, wł. real. Cybulski Juljan, budowniczy, wł. real. Dr. Dulęba Władysław, adwokat. Duniewicz Edmund, c. k. radca sądu, wł. real. Dziedzicki Ludwik, dyrektor seminarjum nauczyc. Dzikowski Alfred, kupiec, wł. real. Dr. Dzięgdzielewicz Antoni, adwokat, wł. real. Friedrich Edward, przemysłowiec, wł. real. Dr. Gerstman Teofil, dyrektor szkoły realnej. Getritz Aleksander, introligator, wł. real. Głodziński Franciszek, krawiec. Dr. Goldmann Bernard, poseł na Sejm krajowy. Gołąb Andrzej, budowniczy, wł. real. Br. Gostkowski Roman, profesor politechniki, wł. real. Dr. Gostyński Józef, lekarz. Grafl Emil, pastor. Gross Ferdynand, cukiernik, wł. real. Grabiński Wacław, zegarmistrz. Dr. Gryziecki Feliks, profesor uniwersytetu, wł. real. Gubrynowicz Władysław, księgarz, wł. real. Heppe Edward, inspektor kolei państwowej. Dr. Herschmann Edwin, sekretarz bank., wł. real. Hirsch Piotr, lustrator lasów. Dr. Holzer Wilhelm, adwokat Ihnatowicz Jan, przemysłowiec, wł. real. Janowski Józef K., architekta. Jonasz Maurycy, bankier, wł. real. Kędzierski Zygmunt, budowniczy, wł. real. Klein Robert, właściciel browaru. Klimowicz Jan, ogrodnik, wł. real. Kochanowski Andrzej, aptekarz, wł. real. Kordys Franciszek, krawiec, wł. real. Ksiądz Korzeniowski Stanisław proboszcz. Lang Justyn, urzędnik towarzystwa kredytowego ziemskiego. Lewicki Józef, c. k. radca sądowy. Dr. Loewenstein Natan, adwokat. Łukawski Wojciech, szynkarz, wł. real. Machayski Edward, kupiec. Dr. Małachowski Godzimir, adwokat, wł. real. Dr. Małecki Antoni, profesor wszechnicy. Dr. Marchwicki Zdzisław, dyrektor banku, wł. real. Markiewicz Stanisław, kupiec. Marschall Franciszek, powroźnik, wł. real. Dr. Maryański Aleksander, adwokat. Marynowski Edward, sekretarz banku. Dr. Mahl Jakób, lekarz, wł. real. Mayer Natan, młynarz, wł. real. Ks. Mazurak Andrzej, kanonik rzymsko-katolickiej kapituły. Michalski Michał, kowal, poseł na Sejm krajowy, wł. real. Mikolasch Juljusz, przemysłowiec, wł. real. Mikuliński Bolesław, krawiec, wł. real. Mochnacki Edmund, prezydent miasta. Mozer Franciszek, krawiec, wł. real. Niemczynowski Stanisław, krawiec, wł. real. Perediatkiewicz Andrzej, cieśla, wł. real. Piepes Jakób, aptekarz. Dr. Piętak Leonard, profesor wszechnicy, wł. real. Dr. Pisek Wilhelm, lekarz. Podłowski Adolf, rzeźnik, wł. real. Dr. Radziszewski Bronisław, profesor wszechnicy. Rawer Karol, profesor gimnazjalny. Rewakowicz Henryk, dziennikarz, wł. real. Dr. Reiss Albert, adwokat. Riedl Edmund, kupiec, wł. real. Romanowicz Tadeusz, poseł na Sejm krajowy. Dr. Roszkowski Gustaw, profesor uniwersytetu. Rutkowski Jan, inżynier, wł. real. Sawczak Damian, poseł na Sejm krajowy. Schayer Karol, kupiec, wł. real. Sembratowicz Michał, introligator. Śliwiński Jan, organmistrz, wł. real. Dr. Sielski Feliks, lekarz, wł. real. Silbermann Adolf, piekarz, wł. real. Sołtyński August, rewident kolei państwowej. Soleski Józef, profesor szkoły realnej. Stokowski Apolinary, emerytowany urzędnik towarzystwa kredytowego ziemskiego. Stroh Jakób, bankier, wł. real. Dr. Stroynowski Edward, lekarz. Syroczyński Leon, inżynier, wł. real. Dr. Szaraniewicz Izydor, profesor wszechnicy. Dr. Szpilmann Józef, profesor szkoły weterynarji. Tyniecki Władysław, profesor, wł. real. Thom Leon, właściciel młyna parowego. Walichiewicz Michał, rymarz, wł. real. Ks. Wasilewski Adolf, grecko katolicki proboszcz. Dr. Weigel Józef, lekarz, wł. real. Zacharjewicz Juljan, profesor politechniki, wł. real. Zima Franciszek, dyrektor galicyjskiej kasy oszczędności. Żebrowski Tadeusz, radca, wł. real.

Na liście tej znajduje się: przemysłowców 27, kupców 7, rękodzielników 11, prawników 8, urzędników 6, profesorów 12, prywatnych urzędników 10, lekarzy 7, duchownych 5, techników 6, dziennikarz 1. Z dawnej rady pozostało 62.

W dyskusji nad zaproponowaną listą zabrał głos ks. Mardyrosiewicz, który odwołując się na przyrzeczenie, dane pod słowem honoru przez p. Markiewicza ks. arcybiskupowi Isakowiczowi, żądał, aby komitet obywatelski postawił na liście swej reprezentanta kapituły obrz. ormiańskiego. Jeśli komitet tego żądania nie uwzględni, będzie to niejako policzkiem moralnym, wymierzonym ks. arcybiskupowi, Isakowiczowi, którego rada miejska w roku zeszłym obdarzyła najwyższą z godności, jaką rozporządza.

Prof. Zacharyewicz oświadczył, iż komitet długo obradował nad jednym reprezentantem kleru obrz. orm., ale podczas balotu kandydatura ta upadła.

P. Markiewicz stwierdził, iż słowa honoru ks. arcybiskupowi na to, że będzie wybrany do rady reprezentant kleru ormiańskiego, nie dawał, przyrzekł tylko, iż kandydaturę jednego z ormiańskich księży na komitecie poruszy. Wobec tego oświadczenia ks. Mardorysiewicz cofnął swe poprzednie twierdzenie o owem „słowie honoru".

Następnie, w miejsce p. Śliwińskiego, który zrezygnował z kandydatury, przedstawiono pp. hr. J. Borkowskiego, Rawskiego, ks. Bohdana Dawidowicza, Pacholego, Zdzisława Onyszkiewicza, Juljana Markowskiego, a nadto proszono u umieszczenie na liście jednego reprezentanta nauczycieli szkół miejskich i jednego reprezentanta rękodzielników żydowskich. Ostatecznie, na wniosek ks. kanonika Mazuraka, komitet obszerniejszy zatwierdził w całości przedłożoną listę, upoważniając komitet ściślejszy do poczynienia wszelkich zmian, któreby musiały nastąpić wskutek rezygnacji umieszczonych na liście kandydatów, lub też z jakich innych, ważnych powodów. Przy zmianach mają być uwzględnione osoby, zaproponowane na wczorajszem posiedzeniu.

Na tem o godzinie 8. zamknął przewodniczący posiedzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Fredzio", komedja w 3. aktach Stanisława Graybner'a; jutro we czwartek „Faust", opera w 5. aktach Gounod'a Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Na pomnik Chopina odbędzie się dziś w „Kole literackim" II. koncert, urządzony staraniem p. St. Niewiadomskiego z następującym programem: 1. Wstęp, p. Rodóć. 2. Beethoven, trio Es dur część I., pp. Neuhauser, Wolfsthal i Sladek. 3. a) Chopin, „Cisza nocy, b. St. Niewiadomski, „Śmieją się złote łany", p. Gracka Krzyżanowska. 4. Szarwenka, walc Es-dur, pp. Neuhauser i Niewiadomski. 5. Gawalewicz, „Mój walczyk", p. Dzirytówna. 6. Ernst, Air hongrois, p. Wolfsthal. 7. Bellini, Arja z „Lunatyczki", p. Gracka-Krzyżanowska. 8. Deklamacja, p. Łucjan Marynowski.

Z literatury. Przełożeniem na język niemiecki, świeżo wydanej powieści Dąbrowskiego p. t. „Śmierć", której pojawienie wprost „ewenementem" literackim nazwać się godzi, zajął się Paweł Lindau Pełen wdzięku obrazek Gawalewicza p. t. „Inseparables" podaje w przekładzie *Kijewlanin* w feljetonie z d. 19. bm.

Komedja francuska rozpoczęła znowu wystawiać komedję Dumasa syna, którą pierwszy raz widziane w Gymnase lat temu 34 p. t. „Ojciec rozrzutny." Powodzenie tym razem nie mniejsze od ówczesnego.

Teatr.

(„Fredzio", komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera — odznaczona na konkursie dramatycznym im. Wołodkowicza).

Jesteśmy w tem miłem położeniu, że autora Fredzia nie potrzebujemy przedstawiać naszym czytelnikom: znają go oni jako nowelistę z prac, zamieszczanych w *Dzien. Polsk.*, a znają go, sądzimy, z pochlebnej strony. P. Graybner nie oddawna zaciągnął się w szeregi piszących — odrazu jednak zajął poczesne miejsce, a co ważniejsza może, znalazł publiczność, chętnie czytającą jego utwory. Krótkie a jędrne jego obrazki, zwłaszcza z warszawskiego życia, grzeszące często pewnem zaniedbaniem formy, mają jednak dla czytelnika prawdziwy urok; są one trafnie uchwycone z życia i tryskające życiem, pełne akcji, ruchu, śmiechu i łez, czasem rubaszne — czasem pełne delikatności uczucia — a zawsze zajmujące i miłe. Ta właśnie żywość akcji i trafność obserwowania uprawniałaby do przypuszczenia, że i scena zyska w nim dzielnego pracownika: chodziło tylko o to, czy utwór będzie dosyć sceniczny. Ale autor widocznie ma szczęście: utwór jego „Fredzio" nietylko zupełnie mu się udał, ale zjednał nawet odznaczenie na konkursie Wołodkowicza — a jak na początek, to nie mało! Jeżeli konkursy w naszych czasach nie mają wiele szczęścia — a sądy ich dosyć powagi, to jednak w tym wypadku każdy, kto pozna „Fredzia", przyzna, że odznaczenie tej sztuki było słuszne. Jestto komedja w całem tego słowa znaczeniu, komedja typów, a nie niespodzianek scenicznych, nie przypominająca w niczem roboty francuskich farsistrów. Autor przedstawia nam w barwnym obrazie trzy pokolenia, żyjące obok siebie równocześnie, a jednak odległe od siebie o wieki.

Znajdujemy się wśród rodziny szlacheckiej, której nestor zwie się Jan Skibiński, syn jego nazwał się już Stanisławem hr. Skibińskim — najmłodsza zaś odrośl, wnuk Alfred, pisze się na kartach wizytowych conte Skiba de Skibiński. Stary Skibiński, człek zamożny, ulegając prośbom uwielbianej przez siebie żony Tekli, wydzielił za życia synowi i wnukowi pańskie uposażenie i żyje na uboczu wraz ze swą Teklusią i starą gracjalistką Dąbską, której wnuczką Helenką opiekuje się po ojcowsku, gdyż jestto córka szlachecka — a ojciec jej niegdyś w boju ocalił życie panu Janowi. Od czasu do czasu dotrzymuje towarzystwa obojgu staruszkom dawny przyjaciel mecenas Bujalski, grając z panem Janem w szachy i posilając się kawą, którą sam gospodarz przyrządza. Serdeczne i spokojne to życie!

Oboje starzy żyją miłością, nie ostygłą od lat w ich sercach — on rozumie każdy jej ruch, każdą myśl zgaduje — ona widzi w nim żywą doskonałość. W chwili jednak, gdy rozpoczynamy zapoznawać się z towarzystwem, czujemy, że coś święci się niemiłego: pani Tekli poczynają się plątać nici w drżących dłoniach, a pan Jan wie, co to znaczy!

— „Widzisz, jak ludzie przewędrują ze sobą pięćdziesiąt lat, to się znają! Niczem łyse konie! Niech ci się tylko nici poplączą, głowę dam, że pan wnuk bombarduje do babci o protekcję!" — I zgaduje pan Jan; bo syn i wnuk to ciemna chmura na widokręgu jego życia: syn apatyczny, zajęty tylko zbieraniem marek, ożeniwszy się z hrab. Izą Regenbeutel, kobietą próżną, przepuścił fortunę ojcowską, a wnuk Fredzio, lekkomyślny i bez serca chłopak przejadł piękną wieś i znalazł się przed otwartą na jego przyjście kozą — za długi. I pani hrabina i młody hrabicz apelują raz po raz do kieszeni dziadzia, znajdując w babci i Bujalskim protektorów.

Młody hrabicz, wyrażający się z lekceważeniem o rodzicach i dziadkach, pozbawiony wszelkich szlachetniejszych uczuć, nie umiejący nawet ocenić dobroci i poświęcenia babki, odziera ją co do grosza, porywa nawet pamiątkowy a wartościowy obraz, aby spieniężyć na hulankę. Hrabina Iza myśli tymczasem o ożenieniu pana Alfreda z panną Złotogórską recte Goldbergówną, córką głównego wierzyciela: sprawę tę traktuje czysto jako interes, przy którym i ona może zarobić 3.000 zł. na podróż do Włoch, Alfred zaś z całym cynizmem gotów jest się sprzedać za 10.000 zł., które pan Złotogórski obiecuje mu w dzień ślubu ponad cenę kupna, czy posagu, włożyć do kieszonki kamizelkowej. W chwili jednak, gdy te nadzieje „feiner Wucherów" — jak ich Złotogórski nazywa — są bliskie urzeczywistnienia, zjawia się dziadek Jan i energiczną interwencją wobec p. Złotogórskiego udaremnia sprzedaż herbu i nazwiska Skibińskich. Wówczas Alfred, chcąc się zemścić na dziadku, podmówiony przez Henryka, swego przyjaciela o miedzianem czole, wpada na pomysł, z którego ohydy sam sobie nie zdaje sprawy: oto wnosi do sądu o uznanie dziadka pozbawionym rozumu i wzięcie go w kuratelę. Ale w każdem, najgorszem nawet sercu są struny szlachetniejsze: ta struna obudza się w Alfredzie pod wpływem energicznych słów Bujalskiego i wzbudzonej miłości do Helusi, z którą, dzieckiem, bawił się razem, a dziś pokochał. Dokonywa się w nim przemiana raptowna — odczuwa całą szkaradę czynu i całego życia.. Swe podanie chciałby cofnąć za każdą cenę i cofnie je niezawodnie. Nim się to jednak stało, dziadek, z papieru, pozostawionego przez Bujalskiego, dowiaduje się o wszystkiem. Cios dla jego serca straszny: ten starzec, tak wesoły i jowialny, tak pełen humoru nawet w ciężkich chwilach, popada w łkanie i tylko obawa o żonę przyprowadza go do równowagi... Alfred rzuca się do nóg starca pełen skruchy, Halka błaga za nim dziadunia, babcia swego Jasieczka... Te prośby wstrzymują na ustach starca wpół wypowiedziane przekleństwo, które miało spaść na głowę wyrodnego wnuka. „Dziś przebaczyć za wcześnie — mówi do przyrzekającego poprawę Alfreda, którego opiekuńczym aniołem stać się ma Halka — niech wprzód czyny zastąpią te słowa"...

Zakończenie to jest wysoce artystyczne i imponujące: pozostawia też niemałe wrażenie na widzu. Zdaje się, że śmiało możemy rokować „Fredziowi" dłuższe i stałe powodzenie; repertoar zyskał sztukę, jak niecodziennie spotyka się w literaturze dramatycznej.

Jeżeli powiemy, że Jana Skibińskiego grał pan Zboiński, to sądzimy, że zbytecznem dodawać, jak ją grał. Dla nas pojawienie się Zboińskiego na scenie w takiej roli jest tem, czem biesiada wykwintna dla smakosza. Podziwiać potrzeba istotnie ten ogromny talent, nadający się do najsubtelniejszego cieniowania, tę siłę przedstawienia postaci, to wcielenie się w rolę. A jakie to swojskie i jędrne! To nie francuski mieszczuch lub niemiecki piwosz na polskie przełożony — to zamaszysty nasz szlachcic z humorem i fantazją, z serdeczną rubasznością, a głębokiem uczuciem. Na takiego Skibińskiego Warszawa się nie zdobędzie. Dobrze wywiązał się ze swej — co prawda — nie bardzo wdzięcznej roli p. Feldmann, chociaż przydzielono mu ją w ostatniej chwili w zastępstwie chorego pana Hierowskiego; jak zwykle w rolach bankierów — świetnym był p. Fiszer, podkreślający dyskretnie dosyć jaskrawą charakterystykę Goldberga Złotogórskiego, którego wysunął na pierwszy plan i stworzył typ zupełnie nowy eks-Lajby — mówiącego po francusku, a równym — jak zawsze — pan Chmieliński, którego gra w trzecim akcie (scena z Alfredem) wywołała niemałe wrażenie. Alfredem był pan Trapszo: grał wybornie z tą lekkością, która tak sympatycznym czyni go na scenie w podobnych rolach. Epizodyczną, ale charakterystyczną rolę Henryka odegrał p. Walewski z prawdą i życiem. Kobiece role nie nastręczają wielkiego pola do popisu — prócz roli Halki, którą interpretowała zgrabnie panna Czaplińska. Panie: Ciechocka, Otrembowa i Gostyńska wywiązały się ze swych ról ku zupełnemu zadowoleniu.

Wystawa sztuki była bardzo staranną.

Ostatnie wiadomości.

Korespondencja wiedeńska, zamieszczona w *Politik*, omawia ewentualność ustąpienia Taaffego. Korespondent przytacza pogłoski, iż hrabia Taaffe jest fizycznie znużony i że na ostatnim balu dworskim tak źle wyglądał, że cesarz sam zalecił mu, aby się możliwie szanował. Pod wpływem takich pogłosek zaczynają już zastanawiać się nad tem, kto ewentualnie obejmie polityczną spuściznę po Taaffem. Jako kandydatów wymieniają: namiestnika hr. Thuna, namiestnika hr. Badeniego, ministra skarbu dra Steinbacha i br. Chlumetzky'ego. Korespondent jednak dodaje, iż wszystkie te pogłoski są tylko pogłoskami, powstałemi pod wpływem rokowań o większość parlamentarną i ze swej strony życzy hr. Taaffemu najlepszego powodzenia tak pod fizycznym, jak moralnym względem.

Dzienniki serbskie przytaczają między innemi depeszę Milana z Biarritz do syna: „Dzisiaj pojednałem się z twoją matką. Milan". Król Aleksander miał odpowiedzieć: „Telegram twój silnie mię wzruszył. Godzina waszego pojednania, będzie najszczęśliwszą w mojem życiu. Ściskam cię. Uściskaj również za mnie matkę. Aleksander."

Według *Opinione* nastąpią jeszcze dalsze aresztowania w sprawie „Banca Romana". Powszechnie uznają energję ministra-prezydenta Giolitti'ego w tej sprawie, ponieważ żaden dotychczas minister włoski nie odważył się dotknąć tego okpiszowstwa, w które wielu deputowanych i senatorów jest wmięszanych. *Pop. Rom.* żąda nawet aby członkom rady stanu Bonghiego i Bonfadiniego usunięto za to, że w prasie uderzają na rząd z powodu sprawy „Banca Romana".

Sprawa panamska.

Ataki dziennikarskie na rosyjskiego posła w Paryżu hr. Mohrenheima przybierają coraz szersze kręgi. Oficjalny *Temps* wpada z tego powodu na pomysł, conajmniej śmieszny, że wszystkie te podejrzenia przeciw ambasadorowi zaprzyjaźnionego mocarstwa pochodzenie swe znajdują w knowaniach państw, wchodzących w skład trójprzymierza. I tak pisze ten dziennik w numerze z dnia 16. bm.: „W wojnie oszczerstwami, będącej teraz u nas na porządku dziennym, te najbardziej musi uderzać, że pisma ze szczególną predylekcją przedrukowują napaści na przedstawiciela mocarstwa, związanego z Francją węzłami najściślejszej przyjaźni, a przedrukowują je z pism, tłoczonych w krajach trójprzymierza. Nie można doprawdy nie dopatrywać się w tem manewru politycznego." — Jestto ni mniej ni więcej tylko dość wyraźnie udzielony t. zw. *Wink von oben* dla prasy francuskiej, w którą stronę ma ona zwrócić swoje ataki. Wobec tego łatwo zrozumiałą jest dla każdego wczorajsza nasza depesza, donosząca o półurzędowych głosach niemieckich, które doradzają posłom obcych mocarstw przeniesienie swych rezydencyj po za obręb Paryża.

Trzech lekarzy stwierdziło, że Hertz cierpi na *diabetes* i chorobę sercową. Jest on zupełnie z sił wyczerpany. Rodzina oświadcza, że dwa razy już usiłował odebrać sobie życie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24. stycznia. Dzisiejszy *Fremdenblatt* pisze, że celem rozmowy, jaką miał ambasador austrjacki w Paryżu hr. Hoyos z ministrem spraw zagranicznych Devellem, było prawdopodobnie zmusić rząd francuski do jasnego określenia stanowiska, jakie zajmuje wobec potwarzy, rzucanych przez prasę francuską przy pomocy dzienników rządowych na trójprzymierze, jakoby ono dążyło do wyzyskania sprawy panamskiej dla swoich celów. Dobrze byłoby — pisze *Fremdenblatt* — gdyby rząd francuski otwarcie i lojalnie wystąpił przeciw tym bajkom i położył im raz koniec.

Paryż 24. stycznia. Formalności w sprawie wydania Hertza zostały już ukończone. Sędzia śledzy, Franquille, zamknął już śledztwo przeciw członkom parlamentu, oskarżonym o udział w sprawie panamskiej i wręczył akta śledcze prokuratorji.

Rzym 24. stycznia. Dzienniki utrzymują, że Crispi uzyskał przed swym upadkiem dla Korneljusza Herza wielki krzyż orderu Łazarza, Rudini cofnął jednak dekret odnośny.

Rada państwa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby posłów w rozprawie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, p. Gregorec wystąpił przeciwko rozporządzeniu ministra wojny, dotyczącemu usunięcia języka słoweńskiego, jako tak zwanego języka pułkowego z 7. pułku piechoty. Zdaniem mowcy, motyw rozporządzenia, jakoby przy rzeczonym pułku tylko 10% żołnierzy było pochodzenia słoweńskiego, jest nieuzasadniony. Rozporządzenie jest wynikiem niechęci oficerów do języka słoweńskiego. Mowca roztrząsa stosunki pułku i kończy następującem oświadczeniem: Niech rząd przywróci język słoweński w 7. pułku i niech nie walczy z najwyższem dobrem ludów; niech będzie wolno Polakom, Rusinom, Kroatom, Czechom i Słoweńcom pozostać tem, czem są, t. j. żołnierzami, wiernymi Austrji i cesarzowi, a równocześnie Słowianami, wiernymi swojej narodowości, a zarazem jak byli, są i będą wiernymi poddanymi cesarza.

Kronawetter domagał się reorganizacji żandarmerji, dowodził niezadowolenia panującego w żandarmerji z powodu złych stosunków awansowych.

Roser domagał się odszkodowania dla rodzin rezerwistów i landwerzystów powołanych do ćwiczeń. Fundusze na ten cel dadzą się uzyskać przez podwyższenie taksy wojskowej i połączenie ministerstwa handlu z min. rolnictwa. Mowca domaga się również kreowania przybocznej rady gospodarczej przy rozdzielaniu dostaw dla armji.

Vasaty żądał, by żołnierzenie za służbą nie nosili broni. Tym sposobem zapobiegnie się bijatykom między wojakami a cywilami. Mowca żąda dalej, by parlament powiadomiono, ilu jednorocznych ochotników nie złożyło egzaminu oficerskiego dla niedostatecznej znajomości języka niemieckiego.

Kaunitz krytykował system protekcyjny przy egzaminach na jednorocznych ochotników i domaga się rozszerzenia prawa jednorocznej służby na praktykantów w urzędach podatkowych.

Z końcem posiedzenia interpelował Vasaty z powodu uwięzienia redaktora Kozaryszczuka.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. stycznia. W komisji kolejowej oświadczył Russ, że lewica nie wejdzie w obrady nad kolejami podolskiemi, dopóki rząd nie zobowiąże się co do budowy pewnych kolei w prowincjach niemieckich.

Wiedeń 24. stycznia. Referentem sprawy podolskich kolei wybrano p. Szczepanowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. stycznia. Król rumuński przyjedzie tu dziś z Sigmaringen i zaraz udaje się w dalszą podróż z powrotem do Bukaresztu.

Berlin 24. stycznia. Traktat handlowy między Niemcami a Rumunją jest już prawie zawarty.

Berlin 24. stycznia. *Koelnische Zeitung* porusza myśl, ażeby posłowie zagraniczni w Paryżu przenieśli się po za obręb tego miasta i tam wyczekiwali, aż ukończy się miotanie na nich oszczerstw.

Nordd. Allgemeine dodaje od siebie uwagę, że wprawdzie do tej pory nie zostały jeszcze podobne oszczerstwa rzucone na posła niemieckiego, ale mimo to Niemcy byłyby gotowe do uczynienia takiego kroku solidarnie z innemi mocarstwami.

Paryż 24. sierpnia. Minister spraw zewnętrznych był wczoraj u ambasadora niemieckiego, ażeby mu wyrazić swoje ubolewanie z powodu napaści dziennikarskich na przedstawicieli trójprzymierza.

Londyn 24. stycznia. Według wieści, nadchodzących z Kairu, panuje między Europejczykami w Egipcie wielkie zaniepokojenie, gdyż postawa kedywa zdaje się popierać wrogie przeciw Europejczykom występowanie ludności. Żądają ogólnie wzmocnienia angielskich wojsk okupacyjnych.

Belgrad 24. stycznia. Z powodu pogodzenia się Milana z Natalją, od wielu dworów monarszych nadeszły tu telegraficzne gratulacje.

Petersburg 24. stycznia. Wielki książę następca tronu odjechał wczoraj do Berlina.

Wiedeń 24. stycznia. Sekretarz pocztowy Mikołaj Hotinczan powołany został do ministerstwa handlu. Koncypient pocztowy w ministerstwie handlu Marjan Biliński mianowany komisarzem pocztowym w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń 23. stycznia. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 2224 sztuk, z tego galicyjskich 705 sztuk. Płacono po 58 do 64 zł. za jeden cetnar żywej wagi metr.

Wiedeń 24 stycznia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 322·—; anglosy 154; laenderbanki 237·20; sztacbany 296·37; tytoniowe 168·50; alpiny 54·20; renta majowa 98·72; węg. złota renta 114·70.

Wiedeń 24. stycznia. Dziś ma się pojawić prospekt konwersyj. Nowe wartości będą przy wymianie obliczane po następujących kursach: Austrjacka renta koronowa 93½; obligacje kolei arc. Rudolfa 94; węg. renta koronowa 92½; węg. renta złota 96½.

Wiedeń 24. stycznia. Na giełdzie rozeszła się pogłoska o bliskiem zawarciu traktatu handlowego między Austrją a Rumunją.

Wiedeń 24. stycznia. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu ogłosił dziś prospekt emisji nowej 4 procentowej renty węgierskiej waluty koronnej, w sumie nominalnej 1 062 milionów koron. Właściciele papierowej 5 procentowej renty węgierskiej i skonwertować się mających obligów kolejowych, mogą mieniać te walory na nową 4-procentową rentę, którą otrzymają po kursie 92½ za 100, nadto otrzymają wynagrodzenie różnicy procentu po dzień płatności najbliższego kuponu. Równocześnie ogłasza zakład kredytowy prospekt na nową 4-procentową węgierską rentę złotą, opiewającą nominalnie na 90 milionów reńskich w złocie. Renta ta przeznaczona jest na konwersję wyżej oprocentowanych walorów kolejowych, opiewających na złoto i właściciele tych walorów mogą je wymieniać na nową rentę po kursie $94\frac{9}{10}$ za 100 i otrzymają również wynagrodzenie różnicy procentu.

Wiedeń 24 stycznia. Dziś w południe odbyły się według dawnego uroczystego ceremoniału zaślubiny arcyksiężniczki Małgorzaty Zofji z księciem Albrechtem Würtemberskim. Panna młoda ubraną była w białą suknię, przetykaną srebrem, przystrojoną kwiatami pomarańczy; na czole miała wieniec mirtowy. Ślub dawał ks. kardynał Gruscha i miał do nowożeńców przemowę. Proboszcz dworski Mayer podał nowożeńcom pierścionki, które oni sobie nawzajem włożyli. Po ślubie nowożeńcy ucałowali ręce cesarza, który ich gorąco uściskał.

Wiedeń 24. stycznia. W sali redutowej pałacu cesarskiego odbył się wczoraj obiad galowy, na którym byli, oprócz członków domu cesarskiego i królewskiej wirtembergskiej rodziny, także ministrowie: Kalnoky, Bauer, Taaffe, Fejervary, Tisza, poseł wirtembergski, kardynał Grusza, prezydja obu izb rady państwa, marszałek krajowy, namiestnik i burmistrz. Cesarz wprowadził do sali królowę wirtembergską, a król wirtembergski arcyksiężnę Marję Teresę. Środkowe miejsca przy stole zajęli narzeczeni książę Albrecht Wirtembergski i arcyks. Małgorzata Zofja, po prawej ich stronie król wirtembergski, a obok niego arcyks. Marja Teresa, po lewej zaś królowa wirtembergska, a obok niej cesarz. Cesarz wniósł toast na cześć królestwa wirtembergskiego i całej ich rodziny i witał ich serdecznie jako wiernych przyjaciół. Toast swój zakończył cesarz słowy: „Glück, Heil, Siegeskranz", poczem trącił się kieliszkiem z królem, z królową i z narzeczonymi. Król wirtembergski podziękował w imieniu własnem i w imieniu królowej i zapewnił, że dni, spędzonych obecnie we Wiedniu, nigdy nie zapomni. „Przez zaślubiny młodej pary — rzekł król — zacieśni się stosunek między nami. Otóż proszę, wasza cesarska mość raczy i nadal być dla nas tak łaskawym, jak dotąd". Wśród dźwięków hymnu austrjackiego wychylił król swój kielich na cześć cesarza.

Wieczorem odbył się w sali obrzędów koncert dworski.

Wiedeń 24. stycznia. Donoszą tutaj z Pragi, że hr. Taaffe od kilku dni znosi się z przewódcami czeskiej konserwatywnej posiadłości wielkiej względem ugody czesko-niemieckiej.

Hr. Bucqoy ogłasza w *Nowej Pressie* sprostowanie z powodu jej artykułu o listach między hr. Bucqoy'em a dr. Schmeykalem, w którym twierdzono, że konserwatyści z umysłu ogłosili te listy, aby przeszkodzić wytworzeniu się większości parlamentarnej. Hr. Bucqoy konstatuje, że listy te ogłoszono na wyraźne życzenie niemieckich posłów sejmu czeskiego i że ogłoszono je zupełnie w tej formie, w jakiej sobie tego życzył dr. Schmeykal.

Budapeszt 24. stycznia. Z Belgradu donoszą, że rejent Belimarkowicz dostał napadu furji. Mają go odstawić do zakładu psychiatrycznego.

Londyn 24. stycznia. Na wczorajszej radzie ministerjalnej uchwalono ze względu na ostatnie wypadki w Egipcie wzmocnić tam załogę angielską.

Rzym 24. stycznia. Zbiegły dyrektor tutejszej filji „Banca di Napoli," oskarżony o skradzenie półtrzecia miljonów franków, Cucciniello, został tutaj schwytany, miał na sobie ubiór duchowny.

Belgrad 24. stycznia. Metropolita zezwolił na ponowny ślub Milana z Natalją.

Rejencja serbska nadała następcy tronu rumuńskiemu, z okazji jego wesela, wielką wstęgę orderu Białego Orła.

Berlin 24. stycznia. Wielka historja szulerska wywołała tutaj ogromną sensację. Pewien kupiec przegrał w trzech nocach 600.000 marek. Resztę jego majątku, około pół miljona marek, zasekwestrowała rodzina.

Berlin 24. stycznia. Jak głoszą bliskie jest częściowe przesilenie w ministerstwie państwowem.

Berlin 24. stycznia. Rosyjski następca tronu przybywa dziś wieczór o godzinie 9. minut 30., jako gość cesarza Wilhelma II. do Berlina.

O sposobie uroczystego przyjęcia donoszą, co następuje:

W. książę zajedzie na dworzec przy Friedrichstrasse. Towarzyszyć mu mają: jeneralny adjutant cara, jenerał *a la suite*, jenerał-major M. Dołgoruki i adjutant osobisty, kapitan, ks. Koczubej. Na granicy w Eydtkunach powitają w. księcia i przyłączą się do jego orszaku oficerowie, przeznaczeni przez cesarza Wilhelma II. do służby honorowej przy gościu: jenerał-porucznik hr. Schlieffen II., jenerał-adjutant i szef wielkiego sztabu jeneralnego armji, jako też pułkownik br. Bülow, komendant gwardyjskiego pułku grenadjerów nr. 1. imienia cesarza Aleksandra. Oficerowie ci, jako też i służba, przydzielona w. księciu, udała się do Eydtkun już na dwa dni przed zapowiedzianem przybyciem rosyjskiego następcy tronu.

Pierwotnie było zapowiedziane, że carewicz zamieszka w pałacu cesarskim. Ponieważ jednak gości tam równocześnie wiele innych książąt, skutkiem czego carewicz zbyt skąpe otrzymałby apartamenty, zamieszka on przeto w rosyjskiej ambasadzie.

Paryż 24. stycznia. *Journal Officiel* ogłasza dekret o przystąpieniu Francji do ugody, zawartej pomiędzy Niemcami i Belgją, co do wymiany papierów rentowych z podaną wartością.

Rzym 24. stycznia. Tutejszy niemiecki *Künstlerverein* wydał bankiet na cześć Schlözera. Na bankiecie byli między innymi poseł watykański Bülow i hr. Revertera, poseł austrjacki.

W Montecarlo trwają dalej aresztowania anarchistów, którzy projektowali wysadzenie pałacu gry i obrabowanie kas towarzystwa.

Moniteur de Rome protestuje przeciw zapatrywaniu, jakoby Watykan mięszał się do debaty nad niemieckim przedłożeniem wojskowem. Wojskowe interesa nie mają żadnej łączności z interesami religji, to też Watykan pozostawia partji centrum zupełną swobodę decyzji.

W Caltaventuro przyszło do starcia pomiędzy wojskiem, a bandą 700 włościan. Wojsko dało ognia, kładąc trupem ośmiu ekscedentów, a wielu raniąc.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
Po raz drugi
FREDZIO
komedja w 3. aktach St. Grabnera.
OSOBY:

Jan Skibiński	Żbożicki
Tekla Skibińska	Cichocka
Stanisław hr. Skibiński	Feldman
Izabela hr. Skibińska	Otrembowa
Alfred hr. Skibiński	Trapszo
Bujalski	Chmieliński
Dobska	Gostyńska
Halka	Czaplińska
Leopold Złotogórski	Fiszer
Henryk Szerski	Walewski
Michałek	Skibiński
Lokaj	Chodkowski
Chłopak	Gamski

Służba.

Jutro: „FAUST", opera w 5. aktach Gounoda.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Sieczkarnie znakomite po zł. 27 i 28, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 6

Bajecznie tanio, bo po połowie cen fabrycznych, można nabyć gotową konfekcję damską, jersey trykotowe i mantylki balowe, w pracowni sukień i konfekcji damskiej Walerji Woyczyńskiej, Lwów, ul. Wałowa l. 3, II. piętro. Towar świeży i modny. 53

Ważne! pranie rękawiczek balowych glace i duńskie wykonuje **a la minut** najstaranniej rękawicznik ulica Akademicka 3, w podwórzu. Rękawiczki zimowe poleca po zniżonych cenach.

Dyurnista wrobiony znajdzie pomieszczenie. Podania własnoręczne, u których należy powołać się na rekomendację znanych osób, składać w sklepie lamp Ditmara, plac Marjacki. 55

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Radziechowie poszukuje od 1. lutego b. r. ekspedytora lub ekspedytorkę z uzdolnieniem telegrafiznem.

Wyprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wyprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wysortowania przeznaczonych artykułów. 37

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika.“

Egzaminowany maszynista, żonaty, fachowo wykształcony, do tartaków wszelkiego rodzaju, amerykańskich, rafinerji nafty, gorzelń, młynów parowych, **poszukuje posady na ordynarję lub pensję.** Na żądanie prześle chlubne świadectwa. Wszelkie reparacje wykonuje sam. Adres: J. Piotrowski w Kamienicy, o. p. Żącko.

Gospodarz
który ukończył realną szkołę, akademję rolniczą w Prószkowie i posiada 20-letnią praktykę gospodarczą **poszukuje odpowiedniej posady.**
Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: *Stanisław Malinowski,* Bursztyn.

STARY!
Założony w 1870 roku wyłączny handel herbaty
J. WOHLA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,
poleca Szanownej Publiczności
na porę zimową doskonałą herbatę
chińską, rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE
VICHY
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.
Cena pudełka: 1 fr., 1 fr. i 5 fr.
we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowicza i w aptece Piotra Mikolascha. 15 1—?

W drukarni W. Manieckiego nabyć można: 1148 1—2
KAZANIA
O MĘCE PAŃSKIEJ
Nauki Przygodne i Kazania Pasyjne
Najprzew. ks. Arcybiskupa
ISAAKA ISSAKOWICZA.
Wydanie trzecie
znacznie rozszerzone i ulepszone.
Cena 3 zł.
Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel pleceń **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—?

Kasy ogniotrwałe
ze sławnej fabryki
Braci Hesky we Wiedniu
poleca firma: 1025 1—?
M. KORKES
skład maszyn rolniczych
Lwów, ulica Grodecka l. 25.

Choroby piersiowe,
Kaszel wszelkiego rodzaju,
jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wązkość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/, Wimmergasse 33.**

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beizera. 17 1—?

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l 18. przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach
Jego Ekscelencji
Kazimierza Hrabiego Badeniego
na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.
Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.
Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.
Michał Tokarzewski
1050 1—10 rządca.



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ“
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepszo gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4¾ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

P. T.
Pracownia blacharska
Adama Bratkowskiego
przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach
po cenach najniższych.
Uniżony sługa
Adam Bratkowski
w gmachu hr. Starbka.

We flaszkach orygin. i na wagę
Tran rybi
prawdziwy norwegski, leczniczy, bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca najtaniej
skład materjałów aptecznych
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, 2 Kopernika 2.
Na prowincję wysełą się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

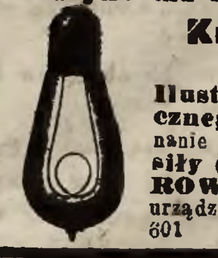
Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.
Teorja i praktyka rolnicza i przemysłowa
I. CEGLARSTWO.
Glina i jej własności, przyrządzanie i wybór dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p.
Z 87 ma drzewerytami w tekście.
Według własnych i obcych najnowszych doświadczeń z różnych dzieł, ułożył
T. O. Wilkoński.
Cena 1 zł. 95 ct., z przesyłką 2 zł. 20 ct
W dalszym ciągu wyjdą:
II Gospodarstwo rybne. III. Pszczelarstwo. IV. Nawozy i inne.
Gospodarstwo w oborze, mleczarni i w chlewie
skreślił 1117 1—1
STANISŁAW REWIEŃSKI.
Z 8 drzeworytami w tekście.
Cena 1 zł. 30 ct., z przesyłką pocztową 1 zł. 50 ct.
Skład w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Wszelkie artykuły chirurgiczne
do nabycia tylko 1073 1—3
w składzie materjałów aptecznych
pod „Czerwonym Krzyżem“
Leszka Cukiera
Lwów, Jagiellońska 8.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.
POD CZERW: KRZYŻEM



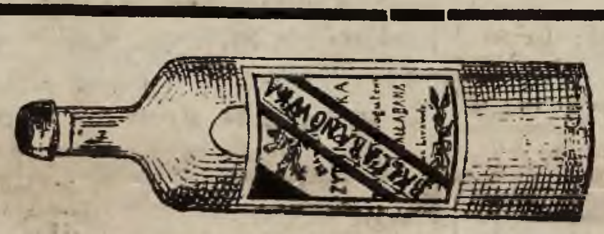
Założona w roku 1850. 200 1—5
Gustaw Hofbauer
Fabryka fortepianów
w Wiedniu, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Mignon, Stutzflügel, Pianina.
Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.
Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*

HOTEL „METROPOL”
przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2, we Lwowie.
Budowany i urządzony podług najnowszego najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p.
Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. Stycznia b. r. otworzonym zostanie i spodziewam się, że mierną ceną praktyczną, szybką i rzetelną usługą z jednam sobie ogólne zaufanie.
Jan Ważny
dzierżawca hotelu „Metropol“
i właściciel handlu korzennego i win
11 1 1—6 ulica Czarneckiego l. 2.

Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.


Kremenezky, Mayer & Comp.
w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.
Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej sile świec i każdem urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy.
601 1—4

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.



Jeno kieliszek starej żytniej wódki
chroni przeciw przeziębieniu
BAŁŁABANÓWKA
wyrównuje zupełnie **KONIAK** Litr 90 centów
poleca handel 1095 1—?
KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

W CHICAGO — **NA WYSTAWĘ** — **DO AMERYKI** — **DLA PODRÓŻUJĄCYCH**
Wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarniach zesz. I. (ku s II) dzieła p. t.:
„NAJLEPSZA METODA“
czyli **Podręcznik Konwersacyjny P. v. Reussnera** do nauczenia się rozmawiać po angielsku w bardzo krótkim czasie bez pomocy nauczyciela. Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć angielskiego języka, tak osoby, obeznane już z tymże językiem, jak również i osoby, świeżo rozpoczynające naukę, przytem nietylko osoby wyżej, lecz nawet średnio i miernie wykształcone. — Oprócz rozmówek polsko-angielskich, mieści się w tym podręczniku zbiór wyrazów najpotrzebniejszych, przykłady gramatyczne, wzory listów angielskich **przewodnik dla podróżujących do Ameryki,** a najgłówniej na wystawę powszechną w **Chicago**; wszystko z pojedynczem objaśnieniem wymowy i dosłownem tłumaczeniem na język polski. Dalsze (10—15) listów (zeszytów wychodzić będą co 10 dni; cena zeszytu 23 ct. — Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca
4½% listy hipoteczne, 1010 1—?
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na jesień i zimę!
Kaftaniki i Spodnie
męskie, damskie i dziecinne.
Skarpetki, Pończochy i Pończoszki
dziecinne.
Kamizelki i Pończochy myśliwskie.
Kamasze sukienne i trykotowe
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kapelusze, Czapki i Czapeczki
dla dzieci.
Plaidy i Koce pluszowe i wełniane
polecają: 1026 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

96 1—?
PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozis (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*). w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz umieszczony położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

Nieustająca
wystawa kuchen i pieców gazowych,
żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM
w handlu żelaznym
Piotra Chrząstowskiego
(plac Kapitulny nr. 1).
Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 1047 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Jedynie prawdziwy
angielski Balsam cudowny.


Jedynem źródłem wyrobu i dostawy jest apteka „zum Schutzengel“ aptekarza Adolfa Thierry w Pregrade, Kroacja. Każda flaszeczka musi być zaopatrzona czerwoną etykietą z zupełnie podobną marką ochronną, jak ubocznie, w przepis użycia a takąż samą marką owinięta i **zamknięta srebrzystą metalową kapslą,** na której wyciśnięta jest firma: Adolf Thierry, apteka „zum Schutzengel“ w Pregrada. Każdy inaczej adjustowany balsam, który nie jest zaopatrzony w powyżej wymienione znaki prawdziwości, należy odrzucić, gdyż wszelkie te falsyfikaty zawierają tylko zakazane, drażniąco działające, a więc szkodliwe składniki, jak aloes i tym podobne. Gdzie nie istnieje żaden skład mego jedynie prawdziwego balsamu, należy zamawiać wprost, adresując: **„Do apteki „zum Schutzengel“ A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.** Rozsyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości. Kosztuje wraz z portorjum pocztowem, skrzynką, opakowaniem i listem frachtowym:

najstarszy, najużywańszy i najprawdziwszy, przytem najbardziej *uniwersalny ludowy, domowy* i *leczniczy środek* przeciw *wszystkim cierpieniom wewnętrznym* i *zewnętr.*

12 małych lub 6 podwójnych flaszek	zł.	1·86 ct.
60 „ 30 „ „	zł.	6·08 ct.
do Bośnji i Herzegowiny	zł.	2·30 ct.

względnie zł 7.

Fałszerze i podrabiacze ścigani będą ostro na zasadzie ustawy o ochronnych markach, tak samo odsprzedawcy falsyfikatów.

Świadectwo fachowych znawców wysokiej władzy krajowej orzekło w myśl rozbioru analitycznego (L. 5782—B. 6108), że mój preparat nie zawiera żadnych zakazanych lub zdrowiu szkodliwych składników. Ogłaszanie krajowych i zagranicznych aptek, gdzie się składy znajdują, ma miejsce co półroku.
ADOLF THIERRY, 402 1—4
Apteka „zum Schutzengel“ w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie oddziałają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.
Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**
W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).
Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew“
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1—12
Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.